

## „BYĆ DZIECKIEM” WEDŁUG BIBLI

Wypowiedzi Biblii na temat dziecka są obfite i dość zróżnicowane zarówno terminologicznie jak i treściowo.

W Biblii hebrajskiej ideę dziecięctwa wyrażają terminy: *jeled*, *ben*, *ebed*, *na'ar*, *ei era*, *qātān*, *pétî* żeby wymienić najważniejsze. Niektóre z nich odnoszą się do dziecięctwa ludzkiego pojmowanego dosłownie, inne występują w opisach dziecięctwa duchowego poszczególnych ludzi albo całego Izraela jako dziecka Bożego, jeszcze inne podkreślają niedoświadczenie, prostotę albo brak zwykłego rozsądku, charakterystycznego dla ludzi dorosłych.

W języku greckim biblijnym idee dziecięctwa wyrażają terminy: *teknon*, *teknion*, *paidion*, *pais*, *brephos*, *paidarion*, *hios*, *nephios*; w użyciu metaforycznym: *mikros*, *sperma*. W *Septuagincie* do najczęściej używanych należą terminy: *pais* i *teknon*, zaś w Nowym Testamencie: *paidion* i *teknon*.

Próba pewnego usystematyzowania tych wypowiedzi biblijnych domaga się ich podziału na Stary i Nowy Testament.

### I. Stary Testament

Wypowiedzi Starego Testamentu na temat dziecka należy podzielić na trzy grupy tematyczne: dziecięctwo czysto fizyczne, dziecięctwo duchowe Izraela, dziecięctwo a niewolnictwo w *Septuagincie*.

#### A. Dziecięctwo w znaczeniu dosłownym

W Starym Testamencie dziecko jest przedmiotem szczególnego atroskania głównie z racji chęci przedłużania w czasie dziejów narodu wybranego. Posiadanie potomstwa jest wyrazem błogosławieństwa Bożego: im liczniejsze potomstwo, tym obfitsze błogosławieństwo. Na tle takiego przeświadczenia kobieta bezpłodna wahała się i uchodziła w oczach otoczenia za pohańbioną<sup>1</sup>. Przyjściu na świat dziecka towarzyszył zawsze ból matki, uważany, zwłaszcza przez proroków, za przykład szczególnego cierpienia (Iz 6, 17 n; Jr 22, 23), lecz pamięć nawet o tak wielkich cierpieniach

<sup>1</sup> Oto teksty bardziej znamienne: Rdz 15, 5; 16, 10; 22, 17; 24, 60; 26, 1; Ps 127, 3-5; 128, 3; Prz 17, 6; Rt 4, 11 n.

zacierala się skoro tylko pojawiło się nowo narodzone dziecko (J 16, 21; por. 1 Tes 5, 3).

Wynika z tego również, że dziecięctwo fizyczne w Starym Testamencie jest wartością, stanowiącą pewną funkcję teologii narodu. Posiadać liczne potomstwo, być dzieckiem — to dobra rzecz, bo dzięki temu zapewnia się ciągłość i trwałość dziejom narodu wybranego. Tak rozumianej wartości dziecięctwa czysto fizycznego jest w Starym Testamencie podporządkowana — ogólnie rzecz biorąc — cała instytucja małżeństwa i rodziny. Perspektywa posiadania potomstwa jest właściwie jedyną racją bytu małżeństwa. Z pewnością nie jest tą racją w takim stopniu wzajemna miłość małżonków, świadczenie sobie dwustronnej pomocy itp. Na szczycie wartości społecznych znajduje się w Starym Testamencie nie jednostka ani nie rodzina lecz naród. Jego zbiorowemu dobru ma być podporządkowana jednostka, małżeństwo, rodzina a także grupy rodzin, zwane pokoleniami lub rodami.

Dziecko zajmuje dość szczególne miejsce w ustawodawstwie starotestamentalnym ale tylko w określonym jego dziale, co też ukazuje wyraźnie słabość wieku dziecięcego. Prawo bierze dziecko w obronę, a ten humanitaryzm prawa starotestamentalnego ujawnia się szczególnie w odniesieniu do sierot. Są one zazwyczaj traktowane na równi z wdowami. Wyrządzanie jakiegokolwiek krzywdy tym dwom kategoriom ludzi, dopuszczanie się względem nich niesprawiedliwości jest określane mianem przestępstwa, za które grożą winnym wcale nie błahe sankcje: „Nie będziesz krzywdził żadnej wdowy i sieroty. Jeślibyś ich skrzywdził i będą Mi się skarżyli, usłyszę ich skargę, zapali się mój gniew i wygubię was mieczem i będą żony wasze wdowami a dzieci wasze sierotami” (Wj 22, 21). Według Psalmisty zaś „Ojcem dla sierot i dla wdów opiekunem jest Bóg w swoim świętym mieszkaniu” (Ps 68 /67/, 6). W zreferowanej przed chwilą trosce Prawa starotestamentalnego o dziecko ujawnia się jedna z istotnych cech dziecięctwa według Biblii Starego Prawa. Być dzieckiem — to w Starym Testamencie znaczy przede wszystkim być słabym, skazanym na pomoc i opiekę starszych. Samo w sobie dziecięctwo, wiek dziecięcy nie stanowią wartości pozytywnej. „W sercu chłopcym — mówi mędrzec — głupota się mieści, różga karności wypędzi ją stamtąd” (Prz 22, 15). To wypędzenie głupoty z chłopcym serca wraca zresztą nie jeden raz w pareniezie rodzinnej Starego Testamentu. Oto jeden z wymowniejszych tekstów: „Rozpieszcza syna swego, kto opatruje każdą jego ranę i komu na każdy jego głos wzruszają się wnętrzności. Koń nieujeżdżony jest narowisty, a syn zostawiony samemu sobie staje się zuchwały. Pieść dziecko, a wprawi cię w osłupienie, baw się nim, a sprawi ci smutek. Nie śmieję

się razem z nim, abyś nie został wraz z nim zasmucony i abyś na koniec nie zgrzytał zębami. W młodości nie dawaj mu zbyt-  
 niej swobody, okładaj razami boki jego, gdy jest jeszcze młody,  
 aby, gdy zmężnieje, nie odmówił ci posłuchu. Wychowuj syna  
 swego i używaj do pracy, abyś nie został zaskoczony jego  
 bezczelnością” (Syr 30, 6-13). Autor Księgi Mądrości tak oto pisze  
 o życiu bałwochwalców: „Zabłąkali się zbyt daleko na drogach  
 błędu... zwiedzeni na wzór nierozsądnych dzieci” (Mdr 12, 24).  
 Gdzie indziej o wrogach Izraela ten sam autor tak pisze: „Bardzo  
 są niemądrzy i od duszy dziecięcej biedniejsi wszyscy wrogowie  
 Twojego ludu i jego ciemnicy” (Mdr 15, 14). Prorok Izajasz, prze-  
 powiadając złe dni dla Jerozolimy, pisał: „Książętami ustanowię  
 im chłopców, młokosy będą panować nad nimi” (Iz 3, 4). Nigdy  
 dziecko nie jest stawiane za wzór dla starszych. Budząc współ-  
 czucie i litość ze względu na wspomnianą już słabość swojego wie-  
 ku, dzieci nie bardzo liczą się wśród starszych. Nie bierze się spe-  
 cjalnie pod uwagę ich — jakże zmiennych zresztą — upodobań  
 i pragnień. „Dzieckiem być” — to w Starym Testamencie ani za-  
 den zaszczyt ani szczęście i nikt nie wzdycha do tego, żeby „dziec-  
 kiem być”<sup>2</sup>.

Należy jednak zauważyć, że kilku dzieciom albo raczej mło-  
 dzieńcom wypadło odegrać bardzo zaszczytną rolę w starotesta-  
 mentalnej historii zbawienia. Izaak jako kilkuletni chłopiec był  
 narzędziem próbowania wiary Abrahama (Rdz 22, 1-18). Samuel  
 jako dziecko zaledwie słuchał pouczeń Jahwe i przekazywał je da-  
 lej (1 Sm 1-3). Dawid został powołany — jako najmłodszy ze  
 swych braci — do wypełniania wielkich planów jednego z najzna-  
 komitszych przywódców narodu wybranego (1 Sm 16, 1-13). Da-  
 niel jako młodzieniec ratuje niewinną Zuzannę przed intrygami  
 rozwiązłych starców (Dn 13, 44-50). W roli dziecięcia wystąpi też  
 Mesjasz jako Emanuel z proroctwa Izajasza (Iz 9, 6).

### B. Dzieciństwo duchowe Izraela

Izrael jako naród cały jest niekiedy wprost nazywany dziec-  
 kiem, synem Jahwe, kiedy indziej zaś wynika to dość wyraźnie  
 z opisów przymierzy, jakie Bóg zawierał z poszczególnymi przy-  
 wódcami narodu albo z całym narodem jako takim.

Nietrudno dostrzec, że to dzieciństwo przedstawia wartości  
 zasadniczo odmienne w porównaniu ze zwykłym, czysto ludzkim

<sup>2</sup> Te same poglądy na dziecko i jego miejsce w społeczności starszych  
 odnajdujemy także w dokumentach qumrańskich. Zob. w związku z tym  
 S. Legasse, *Jésus et l'enfant*, „Enfants”, „petits” et „simples” dans la tra-  
 dition synoptiques, Paris 1969, s. 284 n.

dzieciństwem. Izrael szczyił się zawsze swoją przynależnością do Jahwe, nawet wtedy, kiedy w praktyce tej godności dziecka Bożego nie szanował jak należało.

Dzieciństwo duchowe Izraela suponuje dwie bardzo ważne prawdy teologiczne. Pierwsza z tych prawd dotyczy świadomości religijnej poszczególnych Izraelitów. Byli oni przekonani, że Bóg opiekuje się nimi w sposób wyjątkowy. Ta świadomość szczególnej opieki Bożej — to inaczej przeświadczenie, że Bóg ten właśnie naród darzy wyjątkową miłością — szczegól nie bez znaczenia dla właściwego przeżywania dzieciństwa we wszystkich jego kategoriach i wymiarach. Istota nie odczuwająca na sobie rodzicielskiej miłości ma prawo nie czuć się — i w praktyce nie czuje się — dzieckiem. Świadomość tak rozumianego dzieciństwa Bożego podtrzymywała Izraelitów na duchu w najdramatyczniejszych okresach dziejów Izraela, a mężami Bożymi, którzy się przyczyniali zasadniczo do podtrzymywania tej świadomości byli prorocy.

Drugi element treściowy duchowego dzieciństwa Izraela rodzi się ze wspomnianej przed chwilą świadomości pozostawiania pod szczególną opieką Bożą. Otóż prostym następstwem tej świadomości były roszczenia do specjalnych praw względem Boga. Te niekiedy bardzo szowinistyczne roszczenia przybierały formę prawie bluźnierstw, wtedy zwłaszcza gdy w sposób zbyt natarczywy człowiek ośmielał się przypominać Bogu o Jego obowiązkach względem narodu, który Bóg wziął sobie na własność.

Nie trzeba już dodawać, że takim dzieckiem pragnął być każdy pobożny Izraelita. Izrael — synem Bożym — to określenie bardzo zaszczytne, choć bardzo zobowiązujące, o czym Izrael na przestrzeni swoich dziejów niejednokrotnie zapominał. Bywał Izrael krnąbrnym dzieckiem Bożym.

### C. *Pais* — *pais Theou* w *Septuagincie*

W *Septuagincie* — zresztą w grece pozabiblijnej też się to zdarza — idee dzieciństwa fizycznego, a niekiedy i duchowego, wyraża także rzeczownik *pais*. Otóż godne uwagi jest to, że tym samym terminem określa się także sługę, niewolnika<sup>3</sup>, co z pewnością wpływa jakoś na pojawienie się pewnych odcieni znaczeniowych rzeczownika *pais* w jego zasadniczym życiu, to jest na określenie dziecka. Wpływ idzie wyraźnie w kierunku spejoryzowania tego terminu — dziecko to istota przypominająca pod wielu względami sługę, niewolnika. Jest to widoczne może najbardziej w fakcie, że zarówno niewolnik jak i dziecko nie cieszą się pełną wol-

<sup>3</sup> Zob. J. Jeremias, *Pais Theou*, WNTW V, 676 nn (bibliografia 1).

nością, że mają kogoś nad sobą, że nie przysługuje im pełnia praw ludzkich.

Przypadek bardzo szczególny stanowi postać, pojawiająca się zresztą tylko u Deutero-Izajasza, a określana wyrażeniem *pais Theou*, co zwykle tłumaczy się słowami „sługa Boży”, ale co można by też oddać za pomocą zwrotów „syn Boży”, „dziecko Boże”. Przy próbach zidentyfikowania tej tajemniczej postaci wysunięto już w ramach Starego Testamentu wiele hipotez, z których dwie zyskały sobie największą popularność: jedna z nich sługę Jahwe utożsamia z narodem wybranym, druga uważa tę postać za typ Jezusa Chrystusa. Sprawa stała się oczywistą od czasu nauczania Jezusa Chrystusa. Wielu egzegetów uważa dziś, że *logia* nowotestamentalne utożsamiające Jezusa Chrystusa ze Sługą Jahwe należy zaliczyć do *ipsissima verba Jesu*, inni uważają je za interpretacje teologiczne pierwotnej gminy lub Ewangelistów, a wśród nich szczególnie Marka.

W określeniu deutero-izajańskim *pais Theou*, rzeczownik *pais*, jeszcze przed jego nowotestamentalną interpretacją, przyjmuje po raz pierwszy nowy odcień znaczeniowy ze względu na wyraźnie soteryjne posłannictwo postaci określonej mianem dziecka lub Sługi Jahwe. Tak więc pewien negatywizm terminu *pais* wynikający z faktu jego powiązania z ideą służenia i niewolnictwa niweluje się teraz w tym powiązaniu z osobą Boga samego i przekształca nawet w coś zdecydowanie pozytywnego, bo za pozytyw uznać przecież należy odcień soteriologiczny wyrażenia *pais Theou*.

## II. Nowy Testament

Z wypowiedzi nowotestamentalnych na szczególną uwagę zasługuje to co na temat dziecięstwa znajduje się w Ewangeliach oraz w Listach Pawła.

### A. Ewangelie

W stosunku do starotestamentalnej teologii i socjologii dziecięstwa rewolucję największą stanowi to, czego na temat dziecka nauczał Jezus Chrystus.

Z pewnością nie bez znaczenia dla tej nowej teologii dziecięstwa jest fakt, że Zbawiciel całego rodzaju ludzkiego pojawił się na świecie nie jako potężny Pantokrator, przywódca niezłomny, lecz jako małe nieporadne dziecko. To z pewnością rzutowało w sposób zasadniczy na całą nowotestamentalną teologię dziecięstwa zwłaszcza w teologicznych interpretacjach autorów natchnionych Nowego Testamentu.

Z całego okresu ukrytego życia Jezusa Ewangelieści zanotowali

tylko jeden epizod, właśnie taki, który ukazuje nam Jezusa jako dziecko. Bo dzieckiem jeszcze był Jezus gdy mając lat dwanaście znalazł się w świątyni wśród uczonych żydowskich (Łk 2, 41-50). To właśnie ten młodociany wiek Jezusa przy równoczesnej mądrości zawartej w Jego wypowiedziach, wprawiał w taki podziw uczonych żydowskich.

Chlubną kartę w historii dzieci z Nowego Testamentu stanowi opis rzezi niemowląt. Przez swoją śmierć męczeńską dostały się one do dziejów zbawienia ludzkości. Odegrały w tej historii zdecydowanie pozytywną, budzącą współczucie rolę.

Z terminologii ewangelijnej znikają także wszelkie dwuznaczności. Rzeczownik *pais* nigdy już nie oznacza sługi czy niewolnika lecz tylko dziecko.

Ta nowość w spojrzeniu na dziecko widoczna jest przede wszystkim w parenezie ewangelijnej. Pamińawszy jeden jedyny przypadek <sup>4</sup> nie ma już w Nowym Testamencie nawet cienia jakiegoś lekceważenia stanu dziecięcego. Przeciwnie, dominuje w nowotestamentalnej teologii dziecka zapewne szokujące wszystkich wyznawców Starego Prawa ostrzeżenie: „Jeśli się nie staniecie jako dziatki, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego”. To pragnienie „aby być dzieckiem” staje się jedną z naczelných zasad moralności nowotestamentalnej.

Z czasem na dowartościowanie postawy dorosłych wobec dzieci zasadniczy wpływ zacznie wywierać stosunek Jezusa do dzieci w praktyce codziennego życia. Jezus nie unika ani nie lekceważy dzieci. Przeciwnie, pozostaje wśród nich chętnie, stawia je za wzór dla starszych, bierze na własne ramiona i mówi: „Kto przyjmuje jedno z tych dzieci w imię moje, Mnie przyjmuje” (Mk 9, 37; por. Łk 9, 48; Mt 18, 5). Starszym, którzy próbowali nie dopuszczać dzieci do Niego, udziela bardzo zdecydowanej nagany mówiąc: „Pozwólcie dziatkom przyjść do Mnie, nie zabraniajcie im; takich jest bowiem królestwo niebieskie” (Mt 19, 14; Mk 10, 15). Wzmianka o braniu dzieci przez Jezusa we własne ramiona i o wkładaniu na nie rąk powtarza się w Ewangeliach kilkakrotnie. Świadczy to już nie tylko o względach okazywanych dzieciom, lecz o jakby macierzyńskiej czułości, co być może budziło zazdrość w oczach starszych <sup>5</sup>.

Przynajmniej raz jeden skorzystał Jezus z usług dzieci, gdy wypełniał swoje zbawcze posłannictwo. To właśnie jedno pachole — jak mówi przekład Jakuba Wujka — dostarczyło pięć chlebów i dwie ryby, które Chrystus Pan cudownie rozmnożył (J 6, 9).

<sup>4</sup> Por. Mt 11, 16 nn — przypowieść o dzieciach bawiących się na rynku.

<sup>5</sup> Zob. w związku z tym S. Legasse, *Jésus et l'enfant*, zwłaszcza rozdział o znamienym tytule: *Soin et amour des petits*, ss. 51—104.

Problem specjalny w katechezie ewangelijnej stanowią tak zwani maluczcy<sup>6</sup>. Mimo terminologii używanej dosłownie na określenie dzieci w tekstach poświęconych owym maluczkiem chodzi z pewnością o ludzi dorosłych<sup>7</sup> czasem wręcz podeszłych w latach ale nie w pełni dojrzałych duchowo lub — mówiąc dokładniej — nie posiadających pełnej wiary<sup>8</sup>.

W nauczaniu Jezusa cieszą się oni specjalnymi względami. O nich to mówi Jezus w sławnym hymnie chrystologicznym: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie” (Mt 11, 25 n). Maluczcy albo prostaczkowie są tu wyraźnie uprzywilejowani; im są objawione tajemnice królestwa niebieskiego. Owi maluczcy według wszelkiego prawdopodobieństwa tworzą tę samą kategorię ludzi, co ubodzy duchem, pragnący sprawiedliwości, cierpiący prześladowania, głodni i łaknący z kazania na górze<sup>9</sup>. Tym, którzy by się odważyli gorszyć maluczkiem grożą szczególnie ciężkie kary: zasługują mianowicie na to, by uwiązać im kamień młyński u szyi i zatopić w odmętach morskich (Mt 18, 6 n). Rzadko kiedy wyrażał się Chrystus tak stanowczo i bezwzględnie. Przestroga kończy się napomnieniem: „Strzeżcie się, żebyście nie gardzili żadnym z tych małych, albowiem powiadam wam: Aniołowie ich w niebie wpatrują się zawsze w oblicze Ojca mego, który jest w niebie” (Mt 18, 10).

Względy okazywane maluczkiem nie świadczą jednak o tym, że Chrystus Pan domaga się, abyśmy byli jak owi maluczcy. Przeciwnie, niczego Chrystus Pan nie wytyka apostołom tak często jak małej wiary. Winno nam zależeć na posiadaniu wiary, która przenosi góry. I stąd ów element nieco negatywny w nowotestamentalnym pojęciu „maluczkości”.

## B. Paweł

O dziecięctwie dwojakiego rodzaju mowa jest w Listach świętego Pawła: o dziecięctwie czysto ludzkim jako okresie psychofi-

<sup>6</sup> Zob. w związku z tym S. Legasse, *Jésus et l'enfant*, zwłaszcza ss. 51—76; O. Michel, „*Diese Kleinen*” — *ein Jüngerbezeichnung Jesu*, Theol. St. Kr. 108 (1937—1938) 401—415.

<sup>7</sup> „Et d'abord les mikroï ne sont pas d'enfants” — zauważa S. Legasse, *Jésus et l'enfant*, s. 63.

<sup>8</sup> „.... d'une immaturité chrétienne prédisposant le mikroï à s'écarter de la voie du salut au moindre souffle tentateur”. S. Legasse, *Jésus et l'enfant*, 66 n.

<sup>9</sup> Zob. w związku z tym S. Legasse, *Jésus et l'enfant*, s. 183.

zycznego dojrzewania człowieka oraz o dziecięctwie duchowym każdego chrześcijanina.

Dziecięctwo czysto fizyczne nie cieszy się u Pawła zbyt dobrą reputacją albo, powiedzmy dokładniej: nie jest przez Pawła idealizowane. W swoich podróżach misyjnych nie wykazuje Paweł specjalnego zainteresowania dziećmi, nie „stawia na dzieci”, nie usiłuje — jak wielu dzisiejszych misjonarzy czy działaczy młodzieżowych — poprzez dzieci trafiać do rodziców. Wierni zakładanych przez Pawła kościołów nie zgłaszają też ani radości z powodu posiadania dzieci, ani smutków związanych z ich wychowywaniem. Dzieci nie znajdują się w zasięgu apostoelskich zainteresowań Pawła<sup>10</sup>. Nigdy nie zachęca Paweł, żebyśmy byli „jako dzieci”. Przeciwnie, dziecko jest synonimem niedojrzałości, chwiejności, nieodpowiedzialności i braku sił do pełnego życia<sup>11</sup>. Oto kilka wypowiedzi Apostoła Narodów: „Bracia, nie bądźcie dziećmi w swoim myśleniu. W myślach waszych bądźcie dojrzałi” (1 Kor 14, 20) lub gdzie indziej: „Jak długo dziedzić jest nieletni, niczym nie różni się od niewolnika, chociaż jest właścicielem wszystkiego. Aż do czasu określonego przez ojca podlega on opiekunom i rządcom” (Ga 4, 1-2). Nic tedy dziwnego, że w świetle tak ocenianego dzieciństwa wspomina Paweł swoje dziecięco-młodzieńcze lata bez żadnego sentymentu: „Gdy byłem dzieckiem, czułem jak dziecko, myślałem jak dziecko. Kiedy stałem się mężem, wyzbyłem się tego co dziecięce” (1 Kor 13, 11); lub gdzie indziej: „My również jak długo byliśmy nieletni, pozostawaliśmy w niewoli żywiołów tego świata” (Ga 4, 3). Mowa w tych tekstach o przymiotach duchowych chrześcijanina, ale ich brak jest ilustrowany właściwościami wieku dziecięcego.

Jakiż więc jest ostatecznie stosunek Pawła do wieku dziecięcego? Wyraża się on najdobitniej w pragnieniu wyzbycia się dziecięctwa i przejścia do wieku dojrzałego. „(Chodzi o to) abyśmy już nie byli dziećmi, którymi miotają fale i porusza każdy powiew

<sup>10</sup> Dzieje Apostolskie wymieniają czasem dzieci opisując spotkania Pawła z wiernymi. Tak np. gdy opuszczał Tyr udając się w drogę do Jerozolimy, mieszkańcy Tyru, „wszyscy z żonami i dziećmi odprowadzili go za miasto” (21, 5). Podczas głoszenia przez Pawła Ewangelii w Troadzie, właśnie jakiemś chłopcu przydarzyło się nieszczęście: „kiedy Paweł przedłużał, zmorzony snem spadł z trzeciego piętra na dół” (Dz 20, 9). Wiadomo, że Apostoł przywrócił chłopcu życie (w. 10).

<sup>11</sup> Sądzą niektórzy, że tym brakiem zainteresowania się dziećmi należy też tłumaczyć bezżenność Pawła. Jest to mało prawdopodobne, zwłaszcza gdy chodzi o Pawła jako chrześcijanina. Racje, dla których Apostoł przedkładał bezżeństwo ponad życie w małżeństwie podał Paweł sam w 1 Kor 7, 25-38.



nauki, na skutek oszustwa ze strony ludzi i przebiegłości w wprowadzaniu na manowce fałszu” (Ef 4, 14).

O pewnych wartościach pozytywnych wieku dziecięcego — zwłaszcza lat niemowlęcych — świadczy fakt przyrównania przez Pawła nowo ochrzczonych do niemowląt: „Bądźcie jak niemowlęta, gdy chodzi o rzeczy złe” (1 Kor 14, 20). Aluzja to dość niedwuznaczna do nieskalania duszy dziecka. Świeżo obmyta wodą chrztu dusza dziecka jest obrazem Boga samego, jest przybytkiem godnym Ducha Świętego.

Dzieci stanowią też część każdej społeczności chrześcijańskiej. Nie jest to wcale część najlepsza; przeciwnie, duchowe formowanie dzieci, wychowywanie ich na pełnowartościowych ludzi wymaga niemałego wysiłku<sup>12</sup>. Paweł sam też niejednokrotnie udzielał napomnień dzieciom: „Dzieci bądźcie posłuszni rodzicom we wszystkim, bo to jest miłe w Panu” (Kol 3, 20). To samo powtarza się w Liście do Efezjan, z tym, że napomnienie jest zapatrzone w argument, nie bardzo zresztą wzniosłej natury: „Czczij ojca twego i matkę — jest to pierwsze przykazanie z obietnicą, aby ci było dobrze i abyś był długowieczny na ziemi” (6, 1-3).

Problem maluczkich z Ewangelii pojawia się także w Listach Pawła, ale przy użyciu innej terminologii<sup>13</sup>. Maluczcy z Ewangelii — to u Pawła słabi w wierze. Dosłownie mówi Paweł o nich, że „nie mają wiedzy” (1 Kor 8, 7), że są „słabi w sumieniu” (8, 10) lub że są to „słabi bracia” (8, 11). Jak Chrystus maluczkich, tak Paweł słabych bierze w szczególną obronę. Obowiązkiem zasadniczym mocnych wobec słabych jest to, żeby ci ostatni nie byli gorszeni. Oto, co czytamy w 1 Kor 8, 9. 13: „Baczcie jednak, aby to wasze prawo (do takiego postępowania) nie stało się dla słabych powodem do zgorzenia. Jeśli więc pokarm gorszy brata mego, przynigdy nie będę jadł mięsa, by nie gorszyć brata”; albo gdzie indziej: „Tym swoim (stanowiskiem w tej sprawie) pokarmów nie narażaj na zgubę tego, za którego umarł Chrystus” (Rz 14, 15).

Może przesadą byłoby mówić o tym, że Paweł jest najbardziej wnikliwym teologiem dziecięctwa Bożego, lecz nie ulega wątpliwości, że to co Paweł powiedział o duchowym dziecięctwie posłużyło teologom do pełniejszego rozpracowania tego tematu. Paweł odpowiedział bowiem krótko ale dokładnie, co to znaczy być dziec-

<sup>12</sup> Sprawdzenie się w tej sztuce wychowywania własnych dzieci jest jednym z wymagań, stawianych kandydatom na biskupów: „Biskup powinien być dobrze rządzący własnym domem, trzymający dzieci w uległości, z całą godnością” (1 Tm 3, 4).

<sup>13</sup> „Il regne entre les donnés évangéliques et ces consignes de l'Apôtre une similitude frappante” — zauważa S. Legasse, *Jésus et l'enfant*, s. 69.

kiem Bożym: Oto, co czytamy w Rz 8, 14: „albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są dziećmi Bożymi” Tak więc na miano dziecka Bożego zasługuje ten, kto poddaje się działaniu Ducha Świętego, kto daje się prowadzić Duchowi Świętemu. Pozwala to nam również — wszystkim, nam ludziom dorosłym — zwracać się do Boga, tak jak dzieci zwracają się do swoich ziemskich rodziców mówiąc: „Abba, Ojcze” (Ga 4, 6). W tym określeniu istoty dziecięstwa Bożego nawiązuje Paweł do jednej z głównych cech czysto fizycznego dziecięstwa. Dziecko jest świadome swoich słabości i dlatego szuka opieki starszych, poddaje się — najczęściej z konieczności, gdyż samo jest bezradne — ich prowadzeniu.

### III. Próba określenia istoty dziecięstwa według Biblii

Próba ta dotyczyć będzie przede wszystkim kategorycznego polecenia Jezusa, żebyśmy się stali jako dzieci, bo inaczej nie wejdziemy do królestwa niebieskiego. Co to w praktyce znaczy dla nas ludzi dorosłych być dzieckiem? Do czego sprowadza się istota takiej postawy życiowej?

W popularnoascetycznych — choć nie tylko ascetycznych — próbach znalezienia odpowiedzi na to pytanie uważa się często, że Jezus żąda — poprzez swoich uczniów — od nas wszystkich, żebyśmy byli prości, niewinni, czyści, szczerzy, pokorni, gdyż takie to właśnie przymioty składają się na istotę dziecięstwa<sup>14</sup>. Niektórzy nawiązują przy tym wyraźnie do ideałów, którymi żyła św. Teresa z Lisieux<sup>15</sup>. Nie negując w najmniejszym stopniu szczytności tych ideałów, należy jednak wyrazić wątpliwość, czy stanowią one istotę dziecięstwa w ujęciu biblijnym i czy do nich nawiązywał Jezus gdy nas napominał, żebyśmy byli jako dziatki<sup>16</sup>. Czy rzeczywiście przeciętne, normalne dziecko jest takie święte, proste, niewinne, pokorne i czyste?<sup>17</sup> Jezus zdaje się czynić aluzje do

<sup>14</sup> Por. np. J. Knabenbauer, *Com. in Ev. secundum Matthaeum* II, Paris 1922, 114; Jan Chryzostom, *In Mt. hom. 90* (MG 58, 323); Hieronim, *Com. in Mt. III* (ML 26, 128). Z nowszych autorów zob. J. Jeremias, *Mk 10, 13-16 und die Übung der Kindertaufe*, ZNW 40 (1941) 245; J. Gross, *Entstehungsgeschichte der Erbsündendogmas von der Bibel bis Augustin*, München — Basel 1960, 51; G. Vaimar, *Jésus und die Kinder. Exegetische Untersuchung der biblischen Begebenheiten*, Wien 1952, 26; P. Dausch, *Die drei ältesten Evangelien*, Bonn 1932, s. 254.

<sup>15</sup> Por. np. D. Buzy, *Evangile selon saint Matthieu* (Bible Pirot — Clamer IX), Paris 1950, s. 235.

<sup>16</sup> Zob. w związku z tym J. Blinzler, *Kind*, LThK 6, s. 149.

<sup>17</sup> Znane są powszechnie wątpliwości, którym dawał w tym względzie wyraz św. Augustyn, odwołujący się zresztą do doświadczeń osobistych z lat swojego dziecięstwa. Por. *Wyznania* I, 7, 11; zob. także *Enar. in Ps 44, 1* (PL 36, 494).

dzieci jako takich a nie tylko do wybranych, niezwykłych jednostek, do dzieci cudownych pod względem ich moralnego piękna. Warto też pamiętać, że religijną niestałość Żydów przyrównał Jezus do rozkapryszonych, bawiących się na rynku dzieci. Nuta zniecierpliwienia przebija z tych oto słów Jezusa: „Z kim mam porównać to pokolenie? Podobne jest do przebywających na rynku dzieci, które przymawiają swoim rówieśnikom: «Przygrywaliśmy wam, a nie tańczyliście; biadaliśmy a wyście nie zawadzili»” (Mt 11, 16 n)<sup>18</sup>.

Próbujmy zatem nadal docierać do myśli Jezusa. Warto może zauważyć, że do ogłoszenia przestrogi o niebezpieczeństwie rozminięcia się z królestwem niebieskim został Jezus sprowokowany pytaniem uczniów: „Kto właściwie jest największy w królestwie niebieskim?” (Mt 18, 2). Od strony apostołów sytuacja jest dość jednoznaczna: każdy z nich marzy o wielkości, co więcej, każdy z nich chciałby być największym. Stąd owo pytanie, wyrażające chęć dowiedzenia się, co należy zrobić, jakich użyć sposobów, żeby osiągnąć ową pozycję największego. Człowiek ciągle pragnie być większym. Otóż w odpowiedzi na to pytanie, Jezus przywołał dziecko, postawił je przed nimi i rzekł: „Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci...” (Mt 18, 3). Dziecko miało być więc zaprzeczeniem postawy uczniów, dobijających się o wyższość w królestwie niebieskim. Dziecko, to istota rzekomo poprzestająca na małym, istota bez dążeń, ambicji, chęci wybijania się ponad innych<sup>19</sup>. Otóż doświadczenie życia codziennego — które pod tym względem nie jest chyba inne niż w czasach Jezusa — wskazuje na zgoła coś przeciwnego. Dziecko normalne pod każdą szerokością geograficzną i w każdym czasie jest z natury zazdrosne o miłość rodziców, pragnie być uważane za lepsze, bardziej wyróżniane, bardziej dostrzegane. Dziecko ma swoje ambicje. Dziecko chce być większe, chce być wreszcie dorosłe! Tak jest dzisiaj i chyba nie ma powodów do przypuszczeń — powtórzmy to raz jeszcze — że było inaczej w czasach Jezusa.

Zwraca się jednak uwagę — i chyba słusznie — że w przestrodze Jezusa nie chodzi o zabiegi dziecka, lecz o wysiłki dorosłych,

<sup>18</sup> „Serait — ce toutefois qu'ils (= Mt et Lc) y aient vu des qualités morales devant être imitées à proprement parler? Le seul fait que Matthieu et Luc ont rapporté la parabole des enfants sur la place suffirait à mettre la chose en doute. Mais il y a davantage... une semblable valorisation de l'enfant est absolument étrangère à leur (= semites et juifs d'origine) mentalité” S. Legasse, *Jésus et l'enfant*, s. 276. Kalwin pisał w związku z Mt 18, 3: „Nous savons bien que chez les enfants bien des choses sont vicieuses...” *Harmonia evangel.* II, s. 130.

<sup>19</sup> Zob. J. Schmid, *Das Evangelium nach Matthäus* (Regensburger Neues Testament 1), Regensburg 1959, s. 268.

by stali się podobnymi do dzieci. Mają tak postępować, mają sami dobrowolnie tak się uniażać, jakimi dzieci — niezależnie od ich odmiennych pragnień — są w społecznościach ludzi dorosłych. Nie chodzi więc o odtwarzanie subiektywnego sposobu odczuwania dzieci, ile raczej o pozycję, jaką im wyznaczono w ówczesnym świecie żydowskim. Samo z siebie niejedno dziecko żyje najróżniejszymi pragnieniami, ambicjami i bardzo chce coś znaczyć. Wszystkie tak zwane popisowania się dzieci, ich zachowanie się obliczone na to, aby były podziwiane, dostrzegane, cenione. Wszystko to zdaje się zaprzeczać przypuszczeniu jakoby dziecko z natury było pozbawione ambicji, chęci znaczenia, akcentowania swojej obecności itp. Rzecz w tym, że wszystkie owe pragnienia nie są respektowane przez starszych. A może chodziło o to, żeby apostołowie zapragnęli po prostu trwać przy boku Pana, garnąć się do Niego jak dzieci? Nieważne — zdaje się mówić Jezus — wasze miejsce w przyszłości: Zabiegajcie o to, by być blisko Pana w ogóle, już teraz także. Nie musicie zajmować miejsc najgodniejszych pośród sprawiedliwych.

Jest to z pewnością jeden z pozytywnych rysów wieku i usposobienia dziecięcego, ale chyba nie wyczerpuje całej istoty tego stanu. Spójnik *kai* łączący czasowniki „odmienić się” i „stać się” — to tzw. *kai epexegeticum*, czyli *kai* (i) wyjaśniające. W tej sytuacji wyrażenie „stać się jak dziecko” wyjaśnia, na czym ma polegać istota owej odmiany. Przekształcona w formalny nakaz przestroga ta brzmiałaby więc: odmieńcie się, to znaczy stańcie się jako dzieci.

Z dwu pierwszych części niniejszego studium wynikało, między innymi, że w świecie judaistycznym, podobnie zresztą jak i w hellenizmie, dziecko nie znaczyło zbyt wiele, zwłaszcza w przepisach prawnych przyznających poszczególnym jednostkom określone prawa<sup>20</sup>. O wszystkim decydowali za nie rodzice lub wyznaczeni przez prawo opiekunowie, pełnomocnicy, co nawet św. Paweł przedstawia dość szczegółowo, przyrównując do sytuacji takiego dziecka położenie całej ludzkości z czasów poprzedzających przyjście Jezusa (por. Ga 3, 23-25). Nikt nie musiał się liczyć z głosem dziecka jako takiego, nikt nie traktował poważnie ani jego słów ani czynów<sup>21</sup>.

Otóż takimi mieliby być apostołowie w oczach Boga. Ich do-

<sup>20</sup> Zestaw bardzo wymownych tekstów mówiących o pozycji dziecka w świecie grecko-rzymskim podaje S. Legasse, *Jésus et l'enfant*, s. 276 n. Zwraca też w związku z tym uwagę na szczególności znamienne: „C'est pourquoi les divinités parcourent rapidement leur enfance ou la simulent” Tamże, s. 277.

<sup>21</sup> Por. P. Gächter, *Matthäus Evangelium*, Innsbruck 1962, s. 590.

pytywanie się o to, kto będzie największy w królestwie niebieskim, powstało, być może, z uświadomienia sobie faktu, że byli przywódcami ludu Bożego<sup>22</sup>. W ich przekonaniu stanowiło to powód do ubiegania się o lepsze miejsce w królestwie niebieskim.

A oto jeszcze jedno przypuszczenie. Komentując tekst Mt 18, 3 lub jego odpowiednik u Marka (9, 37) wielu egzegetów zauważyła słusznie, że dziecko — to istota bezradna, szukająca instynktownie pomocy i opieki u starszych, silniejszych od siebie<sup>23</sup>. Słuszność tego spostrzeżenia jest uzasadniona ostatnim zdaniem przestrogi Jezusa: „I kto by przyjął jedno takie dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje” (Mt 18, 5). Nie można nie przyjąć, nie można się odwrócić od dziecka, szukającego pomocy u starszych. Jeśli nawet nie zasługuje ono na takie potraktowanie z racji na panujące powszechne przekonania, to należy je tak potraktować ze względu na Jezusa, który się zresztą utożsamia z dzieckiem. Czy nie jest to przypadkiem klucz do zrozumienia całej tajemnicy Wcielenia? Czy Słowo Przedwieczne nie dlatego stało się bezradnym dzieckiem, żeby tym łaskawiej i z litości niejako było przyjęte przez ludzi?

Jeżeli jest godne nagany nie przyjęcie, odrzucenie dziecka szukającego pomocy i wsparcia u starszych, to już na miano formalnej zbrodni zasługuje, w imię tej samej bezradności dziecka, dawanie mu okazji do grzechu. Prawie z pewnością stanie się krzywda, a wszystko to z powodu starszych, od których wyszła okazja do grzechu. Nic tedy dziwnego, że ostrzeżenia dawane przez Chrystusa gorszyicielom są takie surowe.

Spróbujmy na koniec, sformułować kilka uwag, które wydają się być najistotniejsze przy wyjaśnieniu natury stanu dziecięcego. Otóż sądzymy, że przy wyjaśnieniu tekstów biblijnych mówiących o dziecięctwie i dzieciach, nie dość wyraźnie i nie często, zwraca się uwagę na to, co stanowi istotę usilnych pragnień każdego dziecka: na jego marzenie o dojrzałości, o tym, by się stać jak najrychlej większym albo wręcz dorosłym. Każde dziecko pragnie — o czym już wspomnieliśmy mimochodem — być dużym. Usiłując przyspieszyć nadejście tej chwili, w czym i gdzie może — zarówno w dobrem jak i złem — naśladuje starszych. Wynika to między innymi, z faktu odsuwania dzieci od wielu spraw dostępnych dla ludzi dorosłych, przy czym motywacja jest ciągle taka sama: jesteś jeszcze za mały, dowiesz się lub będziesz mógł robić to czy tamto, gdy będziesz duży, gdy dorośniesz, gdy będziesz

<sup>22</sup> Por. tamże, s. 589.

<sup>23</sup> Zob. w związku z tym J. Schmid, *Das Evangelium nach Markus*, dz. cyt., s. 179.

samodzielny. Nic dziwnego, że dziecko chce być z każdym dniem większe, że pragnie jak najprędzej dobrać do stanu upragnionej dojrzałości.

Czy w wypowiedziach Jezusa można się dopatrzeć takich rysów w pojmowaniu dziecięctwa? Czy mówi o nich św. Paweł lub któryś inny autor natchniony Nowego Testamentu?

Należy przyznać lojalnie, że w Ewangeliach trudno byłoby znaleźć jakiś konkretny tekst pozwalający odpowiedzieć pozytywnie na sformułowane przed chwilą pytanie. Ale zastanówić się wypada, czy tego rodzaju pragnienia nie były zawarte w samym pytaniu apostołów? Może tylko nie były one podyktowane dziecięcym duchem bezradności a tylko trochę już przewrotną typową dla dorosłych chęcią wywyższenia się ponad innych? Może Chrystus a probuje samo dążenie, ale chce skorygować jego motywację?

Rzecz się ma dość zasadniczo inaczej gdy chodzi o Pawła. Zda się nie ulegać wątpliwości, że na idei, na potrzebie wzrastania buduje Apostoł Narodów całą swoją teologię dziecięctwa Bożego. Temat owego dziecięctwa pełni zresztą określoną funkcję przy prezentacji innego bardzo ważnego tematu w antropologii św. Pawła. Chodzi o tzw. dynamikę życia nadprzyrodzonego. Obowiązkiem każdego chrześcijanina jest troska o ustawiczne wzrastanie w doskonałości. Wyznawcy Chrystusa, prawdziwe dzieci Boże, winny się czuć z każdym dniem „większymi”, bardziej dorosłymi. Dzieckiem być — znaczy to pragnąć usilnie duchowego wzrostu, przybierać wewnątrz każdego dnia, rozrastać się w Panu.

Przy takim rozumieniu natury dziecięctwa nie ma żadnych trudności w pojmowaniu zachęty Jezusa, byśmy się stali jak dzieci. Nie musimy być naiwni, niedojrzali jak dzieci. Nie musimy się pozbywać naszych szlachetnych ambicji i planów na przyszłość; nie musimy się obawiać, że będzie nas ktoś miał za nic i że nikt nie będzie się z nami liczył. Mamy natomiast być coraz więksi w oczach Boga, mamy marzyć o naszej dojrzałości moralnej, nie tylko zresztą marzyć, ale stawać się rzeczywiście coraz doskonalszymi, jak dzieci wzrastające w mądrości oraz w łasce u Boga i u ludzi.

\* \* \*

Dokonany w tych rozważaniach przegląd głównych wypowiedzi biblijnych na temat dziecięctwa prowadzi do wniosku, że chrześcijaninowi powinno zależeć na tym, żeby „dzieckiem być”. Wniosek ten jest pozornie sprzeczny z ogólną oceną stanu dziecięctwa w Biblii, która — generalnie rzecz ujmując — nie idealizuje dziecka. Ale jest to sprzeczność tylko pozorna. Powód główny

bowiem, dla którego dzieckiem warto być jest ten, że w dziecku mimo jego słabości, niedojrzałości, niedoskonałości — Chrystus Pan wyraźnie sobie upodobał. Dziecko z tym wszystkim czym jest, należy do istot szczególnie drogich Chrystusowi jako Zbawcy, który już według słów proroka „nie złamie trzciny nadłamanej, nie zgasi knotka o nikłym płomieniu” (Iz 42, 3) lecz po to przyjdzie „aby otworzyć oczy niewidomym, wypuścić jeńców z zamknięcia a z więzienia tych, co mieszkają w ciemnościach” (Iz 42, 7). Jest to ów świat maluczkich, słabych, bezradnych, świat do którego należą dzieci. Upodobanie sobie w takich właśnie jest źródłem chrześcijańskiego optymizmu, który nie ma swego odpowiednika w żadnej religii świata. Jest to zjawisko specyficznie chrześcijańskie. Najbiedniejsi nic nie znaczący, mogą wskutek tego żyć w pogodzie ducha „i oczekiwać z niebios Jego Syna, którego Bóg wskrzesił z martwych, Jezusa; naszego wybawcę od nadchodzącego gniewu” (1 Tes 1, 10).

Świadomość przeżywania swoich lat na sposób dziecięcy wiąże się też z pragnieniem dojrzewania, czyli przybliżania się coraz wyraźniejszego do celu, którym winno być ostatecznie zjednoczenie się człowieka z Bogiem. Aby się utrzymywać ciągle w stanie takiego pragnienia warto być dzieckiem. Wyrazem takiego pragnienia zdają się następujące słowa Pawła: „Żyjąc prawdziwie w miłości sprawiamy, by wszystko rosło ku Temu, który jest Głową, ku Chrystusowi. Z Niego całe ciało — zespolone i utrzymywane w łączności przyczynia się do wzrostu, do budowania siebie w miłości” (Ef 4, 16).